BLUES DLA PANA CHARLIE

TEATR LUDOWY NOWA HUTA – SEZON 1966/67

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY:
IRENA BABEL

KIEROWNIK LITERACKI: JERZY BROSZKIEWICZ

James Baldwin, pisarz amerykański z pokolenia wchodzącego do literatury po amerykańskiej Wielkiej Czwórce, urodził się w Nowym Jorku, tam ukończył szkołę i promował się. Na jego dotychczasową twórczość literacką składają się powieści, eseje i dramaty. Napisał powieści: „Go Tell on the Mountain", „Another Country" i „Giovannis Room" (adaptowaną również na scenę Actors Studio), dramaty: „The Amen Corner" i „Blues for Mr. Charlie" oraz zbiory esejów: „Notes of a Native Son", „Nobody Know my Name" i „The Fire next Time".

Otrzymał następujące nagrody i wyróżnienia: im. Rosenwald, Guggenheim i Partysan Review oraz nagrodę fundacji Forda i E. F. Saxton. Jest członkiem National Institute of Arts and Letters. Jego poszczególne książki otrzymały również szereg nagród, a eseje są na liście 10 książek wybranych przez National Association of Indep. Schools.

Polskiemu czytelnikowi znany jest z tłumaczonej powieści „Dziś rano, dziś wieczór, tak prędko" i zbioru esejów „Następnym razem pożar".

RASIŚCI W RIPLEY (USA) OSTRZELALI DOM MURZYŃSKI.

NOWY JORK (PAP). W sobotę w mieście Ripley (stan Mississipi) rasiści ostrzelali z samochodu dom murzyński, w którym zatrzymali się biali studenci, członkowie ruchu na rzecz równych praw Murzynów. Szeryf, który przeprowadził śledztwo, zakomunikował korespondentom, że nie znalazł żadnych śladów ostrzelania domu.

Jeden ze studentów, Cooper, rzucił się w pogoń za autem rasistów, jednakże został zatrzymany i aresztowany za naruszenie przepisów ruchu ulicznego.

„TRYBUNA LUDU" z dnia 27. XII. 1964 r.

...Przez całą środę w San Francisco trwały gwałtowne zajścia na tle rasowym, które rozpoczęły się we wtorek, kiedy to policjant zastrzelił 16-letniego chłopca murzyńskiego. Centrum murzyńskiej dzielnicy miasta było w środę zajęte przez silne oddziały policji, która brutalnie zatrzymywała nawet pojedynczych przechodzących Murzynów, trzymając broń gotową do strzału.

„GAZETA KRAKOWSKA" z dnia 20. IX. 1966 r.

W MISSISIPI aresztowano 16 osób podejrzanych o morderstwo.

WASZYNGTON (PAP). Agenci FBI aresztowali w piątek w stanie Missisipi 16 mężczyzn w związku z morderstwem popełnionym latem br. na trzech uczestnikach kampanii o prawa obywatelskie dla Murzynów.

W październiku w związku z tą samą sprawą FBI aresztowała w Missisipi szeryfa powiatu Neshoba, Rainey'a oraz jego zastępcę Price'a. Obecnie FBI oskarżyła Price'a i innych, iż zmówili się, by zamordować trzech uczestników kampanii o prawa obywatelskie dla Murzynów: Chaney'a, Shwernera i Goodmana, i plan swój wykonali.

„ŻYCIE WARSZAWY" z dnia 5. XII. 1964 r.

Blues jest zarazem stanem duszy i formą muzyczną — feelin' blue oznacza dziwne odczucie czegoś najsłodszego i najbardziej gwałtownego, równie pełnego rozpaczy jak żarliwości. Jest to kolor duszy i uczuć tych, którzy... going down the road feelin'bad, którzy nie mogą nic więcej, jak nic nie móc, którzy wykonują zawody nie będące zawodami, których zasypuje się wyzwiskami i kopniakami, którzy są wiecznie głodni, od czasu do czasu linczowani, zawsze zamknięci w gettach i nieustannie zagrożeni śmiercią pod obcasami rozbestwionego tłumu, jeśli wzrok ich przypadkiem skrzyżuje się ze wzrokiem białej kobiety. Jest to krzyk tych, którzy żyją w permanentnym obarczeniu i ograniczeniu, którzy nie mają pojęcia, jak z tym skończyć, których ogarnia chwilami ślepa furia przeciw białym..., a którzy mimo to nie zatracają potrzeby miłości i śmiechu, kpiny i dowcipu... którzy mają dość swej odwiecznej nędzy, pewni są, że nie ma sposobu, aby z niej wybrnąć, a jednocześnie wierzą niezachwianie, że są na to sposoby — wbrew białym, wbrew prawu, wbrew porządkowi społecznemu — którzy odczuwają boleśnie to, że się ich ciągle odrzuca i odpycha i cierpią każdą zniewagę, ale nienawiść zastępują w swych sercach drwiną... Jest to hymn i sztandar tych, którzy postanowili mimo wszystko nieść głowę wysoko i zachować szczere spojrzenie, iść boso, ale przed siebie, mimo najbardziej obelżywych oczu przechodniów(...)

Madeleine Gautier

...PÓJDĘ NA DWORZEC, DZIECINO, I POŁOŻĘ GŁOWĘ NA SZYNACH,
PÓJDĘ SOBIE NA DWORZEC, DZIECINO, I POŁOŻĘ GŁOWĘ NA SZYNACH
A GDY ZOBACZĘ, ŻE POCIĄG NADCHODZI, OCZYWIŚCIE SZYBKO JĄ PODNIOSE...

...ZNUŻONY JEST TEN BLUES I JA TEŻ JESTEM SMUTNY,
ZNUŻONY JEST TEN BLUES I JA TEŻ JESTEM SMUTNY...
PRZESTAŁEM BYĆ SZCZĘŚLIWY, DLACZEGO NIE UMARŁEM?...

W kwietniu 1964 roku, w czasie prób swego dramatu w Actors Studio, pisarz spotkał się z amerykańską dziennikarką, która tak opisuje to spotkanie:

James, kiedy pozostaje bez ruchu, wydaje się brzydki. Powtarzano mu to przez całe życie. Zanim zrozumiał, że fakt, iż jest Murzynem, może sam w sobie stanowić brzydotę, rósł wpatrzony w swoje odbicie, jakim zamiast lustra byli mu okrutni koledzy i ojciec. W szkole nauczono go, że to, iż jest ciemniejszy, mniejszy i inteligentniejszy od większości kolegów, nie jest wcale szczęściem.

Kiedy podczas przerwy w próbach idzie przez małą restaurację, wydaje się, że żywość jego spojrzenia zaraża całą jego szczupłą postać. W twarzy dominują oczy. Wszystko w niej — wysokie czoło cofnięte u nasady nosa, wysunięte ku przodowi szerokie usta — znajduje się pod ich panowaniem. Te oczy fascynują każdego, promieniują jakąś skupioną energią, i nawet kiedy trwa w bezruchu i zamyśleniu, sugerują ruch. Baldwin jest niewątpliwie dużą indywidualnością i wobec tego uderzającego faktu nie można orzec, czy jest brzydki czy też prawie piękny.

Siedzimy przy dużym okrągłym stole i rozmawiamy mimo stale przeszkadzających nam znajomych, aktorów, agentów reklamowych i kelnerów. Za dwa dni premiera, której termin został już dwukrotnie odłożony, a teraz grozi mu to po raz trzeci. Pomysł sztuki, luźno związany z zabójstwem Emmeta Tilla i procesem jego mordercy, zrodził się już w roku 1958. Ale mimo szantażowania samego sobie opowiadaniem na prawo i lewo, że już ją pisze, Baldwin zaczął ją pisać dopiero w roku 1964.

„Pracowałem nad nią w autobusach i samolotach i między przemówieniami. Wiedziałem, że jeżeli nie będę się nią zajmował, zacznę w końcu sam siebie uważać jedynie za przywódcę walczących o prawa obywatelskie Murzynów". James nie jest najlepszego zdania o teatrze. Uważa go za splot ostrożnych spekulacji finansowych, prowadzonych bądź na Brodwayu, bądź gdzie indziej. Ale tę sztukę musiał napisać.

„To nie pisarz wybiera sobie temat — to temat wybiera sobie pisarza. Jak mi się wydaje, powinno być oczywiste, że choć akcja toczy się na Południu, chodzi o całą Amerykę. Chłopak został już właściwie wewnętrznie zabity

w czasie swego pobytu na Północy. Zmienił się tam zupełnie i gorzko za to odpokutował. Został zabity w momencie, kiedy powrócił do domu i chciał się z tego wyzwolić Ale w jakiś sposób to on sam zmusił białego — tego biednego białego sklepikarza — żeby go zabił. Jedyną bronią, jaka mu została, było powiedzenie tamtemu: „O'key, bracie, chciałbyś iść za mną, ale lepiej idź naprzeciw mnie, tylko że wtedy będziesz musiał mnie zabić. Czy jesteś już przygotowany? Czy jesteś na to zdecydowany?" Główna postać sztuki to Pan Charlie — wszyscy biali są dla Murzynów Panami Charlie. Nie uwierzę, by ktokolwiek mieszkający w tym kraju mógłby tego nie zrozumieć. To właśnie Pan Charlie zabija Ryszarda, a przedtem zabił już innego Murzyna. Ale prawdziwą ofiarą jest właśnie ten biedny, biały morderca. To jest ten, któremu pozwoliliśmy wyrosnąć w nieświadomości, który za to cierpi i którego oskarżamy. Wiem, że powinienem go głębiej zanalizować i nakreślić bardziej wnikliwie jego charakter — nie ma przecież człowieka, który by był nędznikiem we własnym pojęciu — i to jest właśnie coś, co mi się wydaje najtrudniejsze i co niepokoi mnie, gdy piszę sztukę. Drugi ważny biały w tej sztuce to wydawca gazety, który usiłuje pomóc czarnym, ale w końcu zdradza siebie i ich. Ale morderca — Pan Charlie — to człowiek naprawdę ciemny i nieuświadomiony, a my, my wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za to, że uważa za święty obowiązek bronić czystości swej rasy i nie widzi w Murzynach żadnych wartości. To my jesteśmy winni, że stał się ofiarą. To my zrobiliśmy z niego mordercę...

Wiecie, co w tej chwili stwierdziłem? Że w każdym z moich utworów jest zabity chłopak. Zabity albo popełniający samobójstwo — a czasem jest i jeden, i drugi. Myślę — dodał uśmiechając się przepraszająco — że to oczywiste: lękam się, iż tym zabitym chłopcem będę ja sam".

na podstawie „Vogue" i „Esquire"
opracowała Irena Babel

James Edward McCall

NOWY MURZYN

Spogląda na świat spokojnie, bez lęku,
Świadom swej siły wewnętrznej, o której nie zapomni nigdy;
Na każdym kroku nowego człowieka rosną przeszkody,
Kładą się w poprzek jego drogi — lecz on nie zważa na to.
Stoi wyprostowany, choć burza szaleje,
Choć grom uderza, a fale biją o brzeg;
On uśmiecha się, a błyskawice
Oświetlają mu skalistą ścieżkę wiodącą do celu.
Obojętny jak sfinks, ze wzrokiem utkwionym przed siebie—
Widzi, jak nowe powstają, a giną cesarstwa stare,
Jak obłąkane narody ogarnia żądza krwi,
I widzi palec Boga piszący na murze.
Z przebudzeniem duszy staje mądry i silny,
Ujmuje los swój we własne dłonie.

PRAPREMIERA

JAMES BALDWIN

BLUES DLA PANA CHARLIE

(Blues for Mister Charlie)

Przekład i opracowanie sceniczne: IRENA BABEL

Reżyser: IRENA BABEL

Scenograf: URSZULA GOGULSKA

A K T O R Z Y

Henry Meridian, pastor	— JÓZEF FRYŹLEWICZ
Tom	— RYSZARD OLSZAK
Ken	— STANISŁAW MICHNO
Juanita	— ANNA LUTOSŁAWSKA (gościnnie)
Lorenzo	— ANDRZEJ KOZAK
Pete	— JERZY JOGAŁŁA
Matka Henry	— MARIA CICHOCKA
Ertha	— HALINA DOBRUCKA
Diana	— ANNA URLATA
Lyle Britten	— JÓZEF WIECZOREK
Jo Britten	— IRENA JUN
James Parnell	— STEFAN RYDEL
Ryszard	— TADEUSZ WŁUDARSKI
Papa D	— ZDZISŁAW KLUCZNIK
Hazel	— WANDA SWARYCZEWSKA
Lilian	— MONIKA LIPOWSKA
Suzan	— EWA RACZKOWSKA
Ralph	— JAN GÜNTNER
Ellis	— EUGENIA HORECKA
Freda	— FREDA LENIEWICZ
Wielebny Phelps	— BOLESŁAW SMELA
Przedstawiciel stanu	— TADEUSZ SZANIECKI
Obrońca	— JERZY SOPOĆKO
Sędzia	— ZBIGNIEW BEDNARCZYK
Woźny	— JAN KRZYWDZIAK

C H Ó R:

Biali: FREDA LENIEWICZ
JAN GÜNTNER

Czarni: HALINA DOBRUCKA
STANISŁAW MICHNO

Opracowanie muzyczne: JERZY KASZYCKI

Asystent reżysera: TADEUSZ SZANIECKI

P R A P R E M I E R A: STYCZEŃ 1967

300 MURZYNÓW ARESZTOWANYCH W ALABAMIE. DR. KING: BEZPRAWIE W SEJMIE

WASZYNGTON (PAP) Policja w Selmie (stan Alabama) aresztowała we wtorek przeszło 500 Murzynów, którzy demonstrowali przeciwko rozmyślnej opieszałości urzędników biura rejestracji wyborców.

W poniedziałek w tej samej miejscowości aresztowano pod podobnym zarzutem ok. 300 Murzynów, wśród nich laureata pokojowej Nagrody Nobla pastora Kinga.

Łączna liczba aresztowanych w demonstracjach antyrasistowskich w Selmie zbliżyła się do 1300.

Dr King przybył do Selmy aby pokierować akcją wpisywania się Murzynów na listy wyborcze. Oświadczył on, że jeśli władze nie przyrzekną przyśpieszyć i ułatwić akcji rejestrowania wyborców murzyńskich, nie skorzysta z możliwości wyjścia na wolność za kaucją i pozostanie w więzieniu, aby zwrócić uwagę opinii publicznej na bezprawie w Selmie.

„ŻYCIE WARSZAWY" z dn. 5. II. 1965 r.

RASISTA ZASTRZELIŁ MURZYNA W RESTAURACJI.

NOWY JORK. W czwartek rano biały emeryt A. Jones zastrzelił w mieście Chattanooga (stan Tennessee) 22-letniego Murzyna Charlesa Marrowa. Jones popełnił zbrodnię w restauracji „Cristal" w następujących okolicznościach: biała kelnerka nie chciała obsłużyć Murzyna, ponieważ uznała, iż zwrócił się do niej nie dość uprzejmie. Kiedy Marrow nie chciał opuścić restauracji, kelnerka chlusnęła mu w twarz gorącą kawą. Według zeznań mordercy, Marrow rzucił w kelnerkę cukierniczkę, a wtedy Jones strzelił do niego, aby „bronić czci białej kobiety".

„ŻYCIE WARSZAWY" 30. X. 1964 r.

URSZULA GOGULSKA PROJEKT KOSTIUMU

(...) Dostałem posadę windziarza w jednym z wielkich domów towarowych. Była to wielka łaska, jeden z białych przyjaciół mojego ojca postarał się dla mnie o tę pracę. Przez długi czas na Południu my wszyscy byliśmy zależni od d o b r o c i białych przyjaciół. No i nie mogłem się na nowo przyzwyczaić do Alabamy, za długo byłem za granicą. Nienawidziłem jej. Zresztą to okropne miasto, wygląda jakby zbudowane dokoła więzienia. Jest tam w sądzie taki pokój, w którym biją aresztowanych. Przypuśćmy, że idziesz pewnego pięknego wieczora ulicą, zwykle to bywa wieczorem, ale zdarza się także i w biały dzień. Nagle zajeżdża samochód policyjny i policjant mówi: „Hej, chłopak, chodź no tutaj". Więc podchodzisz. „Chłopak, zdaje mi się, że jesteś pijany". No i teraz jeżeli powiesz: „Ależ nie, proszę pana", to cię zbije, bo mu zarzucisz kłamstwo. A jeżeli powiesz coś innego — chyba że uda ci się go rozśmieszyć — zabierze cię do gmachu sądu i zbije cię ot tak, dla zabawy. Cała sztuka polega na tym: wymyśleć jakiś sposób, żeby oni mieli zabawę nie bijąc cię.

Mnie nienawidzili, bo byłem na Północy i byłem w Europie. Ludzie powtarzali ciągle: „Mam nadzieję, żeś nie przywiózł stamtąd żadnych cudzoziemskich pomysłów." A ja mówiłem: „Nie, proszę pana", albo: „Nie, proszę pani", ale nigdy nie mówiłem tego właściwym tonem. A przecież był czas, wszyscy go dobrze pamiętali, kiedy mówiłem właściwym tonem.(...)

James Baldwin

fragment powieści „Dziś rano, dziś wieczór, tak prędko"

Nienawidzę Cię, że Cię nienawidzieć muszę. Rodzimy się, umieramy w tej nienawiści i jest to jedna z największych klęsk niewoli.

Maria Konopnicka

„Głoście słowo, głoście słowo, głoście słowo!
Jeśli nigdy już was, nigdy nie zobaczę.
Głoście słowo, głoście słowo, głoście słowo,
A spotkamy się na polach Kanaanu."

Wy zaświadczcie! Wy zaświadczcie! Wy zaświadczcie!
Jeśli nigdy was już, nigdy nie zobaczę!
Wy zaświadczcie! Wy zaświadczcie! Wy zaświadczcie!
A przywitam was na polach Kanaanu!

Z powieści Jamesa Baldwina
„Dziś rano, dziś wieczór, tak prędko"

Juliusz Kydryński

WIELKA „JO"

Tak nazywają ją przyjaciele, których ma na całym świecie. I ona sama jest przyjaciółką całego świata, choć jeśli widzi w nim zło, chce i potrafi z nim walczyć. Jest odważna. Udowodniła to wiele razy i na wiele sposobów, a podczas minionej wojny udowodniła to nawet na sposób żołnierski: służyła we francuskim lotnictwie. Jakkolwiek jej prawdziwą ojczyzną są Stany Zjednoczone.

Znacie ją, wszyscy ją znamy. Niektórzy z nas zetknęli się z jej nazwiskiem jeszcze w dzieciństwie. Z jej nazwiskiem i z jej piosenkami. W Polsce gościliśmy ją dwukrotnie: raz niedługo przed wojną, a drugi raz przed kilkoma laty. Za każdym razem witaliśmy ją entuzjastycznie. Nic dziwnego: była już niemal legendą.

Legenda Józefiny Baker — bo o niej tu mowa — biegła jakgdyby podwójnym torem. Gwiazda kabaretów, pieśniarka i tancerka, ulubienica Paryża — „czekoladowa Venus", potem, po latach, jeszcze dodawano: „wiecznie młoda". To jeden tor. A drugi: głęboko czująca i głęboko myśląca kobieta o wrażliwym sumieniu, o wielkim poczuciu sprawiedliwości. Stąd — bojowniczka o prawa swych współbraci: Murzynów amerykańskich. Zawsze i wszędzie, gdzie tylko mogła, występowała w ich imieniu i w ich obronie. Przyjęcie obywatelstwa francuskiego było z jej strony nie tylko dowodem miłości do przybranej ojczyzny, było też manifestacją przeciwko istniejącemu i narastającemu w jej prawdziwej ojczyźnie rasizmowi.

Kilka lat temu Józefina Baker postanowiła rozstać się ze sceną. Paryż żegnał ją wtedy jak dobrowolnie abdykującą królową music hallu. Mimo swego wieku była w pełni siły, urody i talentu i gdyby chciała, mogłaby jeszcze długo występować. Ale nie chciała. Wolała poświęcić się swej nowej, szlachetnej pasji: wychowywaniu jedenaściorga adoptowanych dzieci. Dzieci ze wszystkich stron świata wszystkich ras, wszystkich kolorów skóry. Wychowywała je w duchu braterstwa, przyjaźni, wzajemnego zrozumienia. W duchu swych własnych, najtroskliwiej pielęgnowanych ideałów.

Ale właśnie ta pasja zmusiła ją do powrotu na scenę. Powód najprozaiczniejszy: pieniądze. Wielka „JO" musiała zarabiać na utrzymanie swej niezwykłej „ochronki". A ponieważ najwięcej mogła zarobić w Ameryce, odbyła przed trzema laty wielkie tournee po Stanach.

Oglądałem ją w nowojorskim Henry Miller's Theatre z podziwem i wzruszeniem. Józefina miała wówczas lat 64 W konferansjerce wieczoru, którą sama prowadziła, mówiła o tym otwarcie i zaraz dodawała: „Ale przyznaję się tylko do 60, bo to brzmi młodziej!" I śmiała się w taki sposób, jakby się jej udało wspaniale zażartować z widowni.

Bo to istotnie wyglądało na żart. 64 lata? Ależ na scenie widzieliśmy uroczą, młodą, cudownie zgrabną, pełną temperamentu kobietę, która jeszcze wtedy tak samo zasługiwała na miano „czekoladowej Venus", jak lat temu... no tak, to jednak nie był żart. Ale to było po prostu niewiarygodne. Niewiarygodna była także jej kondycja. Józefiną tańczyła, śpiewała, rozmawiała z widownią — w jakiż uroczy, dowcipny i bezpośredni sposób — przez blisko 3 godziny, bez chwili wytchnienia. I nie znać było po niej ani śladu zmęczenia.

A pieniądze? Chcę opowiedzieć o wypadku, który zdarzył się Józefinie właśnie podczas tego tournee. Jednym z numerów programu była śliczna, co prawda mocno frywolna piosenka „Don't Touch My Tomatoes" — „Nie dotykaj moich pomidorów". Józefina wciągała na scenę wózek pełen owoców i warzyw i śpiewając tę piosenkę rozrzucała owe owoce i warzywa (wśród których znajdowała się też główka kapusty) po widowni. Otóż — bodaj że w Filadelfii — pewna dama, rzekomo uderzona ową główką kapusty, zaskarżyła artystkę o 200 000 dolarów odszkodowania. Jakkolwiek nie stwierdzono u owej damy nawet najlżejszych obrażeń, Józefina została zasądzona i musiała odszkodowanie zapłacić. W tym absurdalnym sporze cała prasa amerykańska stała po stronie owej skarżącej damy. Bo dama była biała, a Józefina — „czekoladowa". Więc nie wiem, czy koniec końców to tournée jej się opłaciło.

Juliusz Kydryński

(fragment książki „Do widzenia Claudio")

W REPERTUARZE TEATRU

ALEKSANDER FREDRO
„ZEMSTA"
Reżyseria: Olga Lipińska
Scenografia: Xymena Zaniewska

EUGENIUSZ SZWARC
„KLONOWI BRACIA"
Reżyseria: Tadeusz Szaniecki
Scenografia: Marian Garlicki

J. ANOULIH
„SKOWRONEK"
Reżyseria: Bogdan Hussakowski
Scenografia: Marian Garlicki

NASTĘPNA PREMIERA

F. ZABŁOCKI

„ŻÓŁTA SZLAFMYCA"

KOMEDIA MUZYCZNA

REŻYSERIA: EWA BONACKA
SCENOGRAFIA: ŁUCJA KOSSAKOWSKA

W HALLU TEATRU WYSTAWA ETNOGRAFICZNA REGIONÓW PODKRAKOWSKICH

NDPT — N.H. os. Hutnicze 7 zam. 3323u 66. 2000 — Tz-33(533)

Inspicjent: ALICJA WOŹNIAK
Sufler: ZDZISŁAWA WĄTROBA

Oświetlenie	— LUDWIK KOLANOWSKI
Dźwięk	— STANISŁAW WŁODARCZYK
Brygadier sceny	— EDWARD GÓRSKI
Kier. prac. krawieckiej	— TEODORA RUCIŃSKA
	— ANTONI DUDLEJ
Kier. prac. stolarskiej	— ZYGMUNT OSIKA
Kier. prac. tapicerskiej	— WŁADYSŁAW OLECH
Prace perukarskie	— ELIWRA JARGOSZ
	— HENRYK JARGOSZ
Prace malarskie i modelarskie	— WŁADYSŁAW GRABOWSKI
	— JAN ŚLIWIŃSKI

REDAKTOR PROGRAMU — ALINA TARNOWSKA

Dojazd do Teatru z Krakowa: tramwajami linii 4, 5, 15 do placu Centralnego następnie dwa przystanki autobusem linii 126, 126bis., albo z Krakowa autobusem pośpiesz.

Kasa Teatru czynna na 2 godziny przed przedstawieniem. Prowadzi sprzedaż biletów na 7 dni przed przedstawieniem. Przedsprzedaż biletów prowadzi „ORBIS" w Krakowie.

Organizacja widowni Nowa Huta, Teatr tel. 427-66

Niniejszy egzemplarz zawiera
18 stron kolejno ponumerowanych.